Nr. 58. We Lwowie Piątek dnia 12. Marca 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. miesięcznie 1 złr. 60 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 15 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal. ... sgr. — do Francji i Anglji rocznie 106 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Agencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, S. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do administracji „Dziennika Polskiego".— Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 11. marca.

W roku bieżącym 27 lat mija od czasu śmierci hr. Skarbka, który cały swój majątek zapisał na utworzenie i utrzymanie zakładu Drohowyzkiego. Majątek ten składa się z kilku kluczów bardzo znacznego rozmiaru i z gmachu teatralnego we Lwowie. W r. 1871 i 1872 w szeregu artykułów, o ile przy istniejących trudnościach mogliśmy dotrzeć do źródeł. wykazaliśmy naturę pozostawionego majątku, jego dzieje 22letnie, tudzież bezprzykładną gospodarkę i malwersacje, których przedmiotem była masa skarbowska. Głos nasz ówczesny miał przynajmniej ten skutek, że podczas sesji sejmowej w roku 1873 wybrana do rozbioru czynności Wydziału krajowego komisja lustracyjna w sprawozdaniu swojem widziała się zmuszoną bodaj pobieżnie wspomnieć o tej sprawie, i przywołać Wydziałowi krajowemu na pamięć obowiązek gorętszego zajęcia się nią.

O ile dowiedzieć się mogliśmy, Wydział krajowy, któremu nietylko służy prawo, ale który zarazem ma obowiązek nadzoru, z wielką biedą postarał się o to, by przynajmniej sporządzono inwentarze majątku fundacyjnego, których nie było dotąd, i których brak przyczynił się do znacznego uronienia masy tak dalece, że z tokiem czasów, poprostu ziemia ginęła całemi połaciami, odrywana per nefas przez lada kogo, kto tylko chciał.

Mówimy, że Wydział krajowy z wielką biedą dopilnował tej czynności, i to całkiem naturalna, jeżeli się zważy, iż osoby głównie wpływające na losy fundacji, były ściśle powiązane interesami koleżeńskiemi w sprawach ofenheimowskich, w skutek czego jeden książę i prezes nie mógł i nie śmiał robić zbytniej przykrości drugiemu księciu, piastującemu obok wiceprezesostwa dwóch kolei galicyjskich, także kuratorję fundacji, do której z mocy testamentu i statutów przywiązaną jest pensja 8.400 gld., a pomiędzy oboma dygnitarzami stała trzecia osoba, pobierająca kilkatysięcy guldenów rocznej pensji za to, aby się o kontrolę nad Ofenheimami wcale nie troszczyć (nicht bekümmern — jak sama zeznała przed sądem), od czasu zaś do czasu pobierała znaczniejsze „trynkgieldy" za przymrużanie oczu, gdzie potrzeba.

Temuto powikłaniu osobistych interesów przypisać należy, iż zarząd centralny fundacji skarbkowskiej pozostawał właściwie bez żadnej kontroli ze strony Wydziału krajowego, i dopiero w ubiegłym roku wykołatano u tych instancyj przyrzeczenie, że fundacja wejdzie nareszcie w bieżącym roku w życie, otwierając zakład drohowyzki dla 100 sierót (zapis opiewa jak wiadomo dla 600 sierót tudzież dla 400 starców i kalek). Onego czasu ogłosiliśmy projekt statutów tego nowego zakładu, którego mury rosły i waliły się przez 25 lat. Od faktu tego minęło pół roku, nic znowu nie słychać. Mamy wielkie podejrzenie, że ów projekt statutów rzucono głodnej opinji na tymczasowe zaspokojenie, aby znowu na parę lat uzyskać przewłokę.

Oprócz delegatów Wydziału krajowego zasiadają w radzie zawiadowczej fundacji skarbkowskiej także delegaci lwowskiej Rady miejskiej. Fundator wprowadzając ich do składu zarządu, miał widoczny zamiar, skombinować kontrolę ze strony różnie interesowanej, i tem bardziej ubezpieczyć nienaruszalność majątku.

Delegaci Rady miejskiej mają znacznie ułatwione stanowisko, bo żaden z nich nie był i nie jest uwikłany w ofenheimowstwa. Zadaniem ich jest, czynić tam skuteczną przeciwwagę żywiołom koterji zkorrumpowanej i postępującej podług zasady: „ręka rękę myje." Musimy jednak użalić się publicznie na delegatów Rady miejskiej, iż zadania swojego dotychczas nie pełnią z taką gorliwością, jakby się spodziewać należało. Jeszcze bardziej mamy za złe samejże Radzie miejskiej, że ani razu jeszcze nie zażądała od swoich delegatów sprawozdania, co się dzieje w łonie zarządu fundacyjnego i z samą fundacja? Konieczność publicznego dowiedzenia się szczegółów o losach jej jest tem natarczywszą, ile że mimo wielokrotnych domagań, ani zarząd fundacji, ani Wydział krajowy nie ogłosił żadnej wiadomości o stanie majątku, a archiwa zarządu otoczone są murem chińskim i skrupulatną tajemnicą. Wszelkie instytucje w kraju ogłaszają od czasu do czasu swoje zamknięcia rachunkowe, swoje bilanse i preliminarze. Jedna fundacja skarbkowska wyjęła się od reguły, i nie masz litościwej duszy, aby ją przymusiła do zadośćuczynienia lojalnemu obyczajowi.

Po Wydziale krajowym nie mamy na to nadziei dla wzmiankowanych przyczyn, ale Rada miejska powinna przecież pamiętać, że w pierwszej linji gmina m. Lwowa ma prawo do korzyści z zakładu, a więc także interes w przyspieszeniu jego utworzenia.

Jeżeli delegaci miejscy nie poczuwają się do obowiązku objawienia czegoś z własnego popędu — natenczas powinna się przecież w łonie reprezentacji miejskiej znaleźć dostateczna liczba radnych, by zainterpelować delegatów o szczegóły fundacyjne.

Na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej spodziewamy się tej interpelacji. Przy nadchodzącej sesji sejmowej nie pozostanie ona bez skutku, zwłaszcza, że jak słyszymy, inne gminy w kraju zabierają się do energicznego petycjonowania w tym samym przedmiocie. Ostatnia cholera bowiem pomnożyła liczbę sieroctwa, które marnieje, podczas kiedy kilku trutniów wysysa majątek fundacyjny. przeznaczony na to, aby krajowi przysparzać co roku setny zastęp ludzi zdolnych do pracy przemysłowej, a z drugiej strony wyrywać ich z paszczy demoralizacji.

Wzywamy gminy wiejskie i miejskie całego kraju do wnoszenia petycji do sejmu o wprowadzenie w życie fundacji skarbkowskiej. Dość cierpliwości — 27 lat!

Mandaty poselskie „verwaltungsratów."

W poniedziałek przyszedł do pierwszego czytania w wiedeńskiej Izbie poselskiej — liczącej, jak wiadomo, w swem gronie 160 różnego rodzaju verwaltungsratów — wniosek Mengera do ustawy, mocą której deputowany, jeżeli wśród wykonywania mandatu zostanie verwaltungsratem, winien poddać się nowemu wyborowi.

Przy pierwszem czytaniu chodzi zwykle o formalne traktowanie wniosku, i nad tem powstała dyskusja, która nie powinna i dla nas pozostać bez skutku. Dlatego ją tu powtarzamy:

Dep. Menger popiera swój projekt: Sądzę, że, jeżeli wniosek mój tu i ówdzie wywołał niezadowolenie, to takowe jest uzasadnione. Projekt ten nie jest dzieckiem przesilenia. Przeciwnie, do postawienia wniosku tego spowodowała nas głęboka, etyczna idea, idea, która według naszego zdania jest podstawą całego konstytucjonalizmu. Obowiązki, które poseł wobec ogółu w pierwszej linji spełnić ma, stanowią podstawę konstytucyjnego państwa, a właśnie na owem poczuciu się do obowiązku opiera się mój wniosek. Ta podstawa była matka niniejszego wniosku. Zwłaszcza uwzględniając stosunki austrjackie, poczuwaliśmy się do obowiązku przedłożenia go. Inne państwa od czasu do czasu udzielają kolejom subwencyj, ale nie znam zaiste państwa, któreby w stosunku do bezpośrednich podatków i dochodów podatkowych tak mnogich udzielało subwencyj kolejom, jak Austrja. To są stosunki ekonomiczne, których prawodawca przeczyć nie śmie. Pojmuję to dobrze, że każda siła w państwie, uwydatnia się także w parlamencie. Ale czy to nie bardzo prawdopodobnem, że przy takim stanie rzeczy łatwo konflikt się wytworzyć może? Deputowany należący do zakładu transportowego obowiązany w równej mierze do zastępowania interesu swego zakładu jak i wzmagających się pretensyj ze strony ogółu do tychże kolei. Tu właśnie ma miejsce kolizja obowiązków, która się przeoczyć nie da z powodu wielkości sum, o które się rozchodzi. Można zarzucić: ale przez to parlament pozbawiony będzie dzielnych i doświadczonych mężów. Lecz właśnie dla tego zaproponowaliśmy, aby wyborcy osądzili, czy mąż taki tak wielką posiada inteligencję i tak czysty charakter, że nie utonie w tej kolizji obowiązków.

Dep. Lienbacher (z prawicy): Zasad zawartych w tym wniosku przyjąć nie możemy. Jeżeli mimo to głosować będę za przydzieleniem go komisji, to uczynię to dla tego, ponieważ sądzę, że wniosek w Izbie uzupełnić się da, tak, jak tego wymaga prawdziwa potrzeba. Przyznaję, że wniosek zadziwił mię poniekąd. Spodziewałem się, że dostaniemy rzeczywistą ustawę o niezgodności. Ale zamiast tego dostajemy właśnie ustawę o zgodności mandatu z pewnemi urzędami, normującą zgodność z takiemi stanowiskami, które oznacza się z góry za niezgodne z mandatem poselskim. Jeżeli wniosek nie ulegnie znacznej modyfikacji, to będzie tylko rzucaniem grochu o ścianę. Mowca wytyka nareszcie pojedyncze punkta wniosku. Wnioskodawca mówił poprzednio o szczebiotaniu umiejętności. Ja znam umiejętność, która nie szczebiota, tylko głośno woła, a ta jest umiejętność historji parlamentarnej wobec wszechwładzy niektórych stanowisk w życiu publicznem. Pytam się więc: czy wniosek ten dąży do tego, aby tej wszechwładzy stawić opór, i aby usunąć to złe, niestety od dawna zakorzenione w Austrji? Nie, albowiem według owego wniosku mandaty przedsiębiorstw przemysłowych, spoczywających w ręku deputowanych, wcale nie są tknięte; są one z góry oznaczone jako zgodne z mandatem poselskim. Ale także i mandaty przedsiębiorstw prywatnych, dopiero od teraz udzielać się mające deputowanym Izby, nie są oznaczone jako niezgodne, żąda się tylko, aby wystąpili przed wyborcami i ponownie wybrać się dali, to jest, żąda się tylko, aby to co dotychczas oznaczono jako niezgodne i niegodne, sankcjonowane zostało plebiscytem wyborców, niejako wynagrodzonem zostało przez wotum zaufania tychże. Używa się pięknych słów i mówi się o etycznych ideach; zwykle nazywają to parlamentarną korupcją. Ale pytam się: co jest niegodniejsze, niebezpieczniejsze i więcej wzgardy godne, czy jeżeli kto za parlamentarną czynność swą każe sobie u jakiej spółki akcyjnej zabezpieczyć posadę Verwaltungsrata, a potem na podstawie projektowanej ustawy mandat traci, czy jeżeli mąż taki powiada: nie żądam posady Verwaltungsrata, ale tylko jako trynkgeld 20—40 lub 100.000 reńskich (żywe oklaski i śmiech na prawicy), a zostawię wam potem całe gospodarstwo. (Oklaski na prawicy). Wszystkich oczy skierowane ku miejscu, gdzie Giskra siedzi, ale ten jest nieobecnym. Którym paragrafem swojej ustawy chce wnioskodawca takiemu mężowi dać radę? (Powtórne oklaski).

Dep. Menger replikuje przeciw temu w dłuższej mowie.

Po nim zabiera głos dep. Suess, który w końcu oświadcza, że wprawdzie głosować będzie za wnioskiem, jednakowoż wątpi, czy tenże na co się przyda.

Dep. Hoffer sądzi, że chociażby nawet wniosek sam nic nie skutkował, to przecież już samo to jest wielką korzyścią, że słowa takie wygłoszono tu w tej Izbie. Doznałem sam, powiada mowca, wrażenia, jak gdybym wśród gorącego dnia letniego, słyszał zdala łoskot grzmotu. Błyskawica, jestem tego pewny, niebawem nastąpi. Już samą dyskusją rozpoczęto czyn, a dokonany on zostanie przyjęciem ustawy. Mowca popiera wniosek.

Przy głosowaniu Izba przyjmuje wniosek formalny wnioskodawcy, przydzielenia wniosku komisji prawie jednomyślnie. Głosowali za nim i Polacy, bo wzrok adresowany tak wymownie do krzesła Giskry, tyczy się także fotelu kurulskiego Sapiehy et Comp.

Nowa konstytucja francuska.

Liczne sprawy bieżące, które bliżej dotycza interesów naszego narodu, nie dozwoliły nam dotychczas podać w dosłownem brzmieniu ustaw konstytucyjnych francuskich, uchwalonych przed dwoma tygodniami w Zgromadzeniu narodowem. Ze zaś na nich opiera się ustrój konstytucyjny trzeciej Rzeczypospolitej we Francji, są one przeto jednym z najważniejszych aktów dramatu, odgrywającego się tam od dnia 4go września — a jako takie nie będą one bez interesu dla naszych czytelników. Oto ich treść:

1. Ustawa o organizacji władz publicznych.

Art. 1. Władzę ustawodawczą sprawują dwa Zgromadzenia: Izba deputowanych i senat. Izba deputowanych wybieraną jest głosowaniem powszechnem według przepisów ustawy wyborczej. Skład, sposób u

---

PO DWUDZIESTU LATACH.

Nowelka.

Lat temu dwadzieścia siedm, gimnazjum buczackie miało jeszcze dawną swoją sławę. Profesorowie, z „*Schulbuchem*" w jednej, a barapem w drugiej ręce, umieli osiągać tak zadziwiające rezultaty pod względem biegłości uczniów w języku łacińskim, że chłopcy w *infimie* mówili po rzymsku jak sam Cicero, a nawet lepiej. Cicero byłby był w ambarasie, gdyby go kto zapytał, jak się nazywa po łacinie: barszcz, kasza hreczana, pierogi, powidła, cwancygier, finanzwach, oberaufseher, kreishauptschuldirektor, itd. — a myśmy to wszystko wiedzieli doskonale. Ale i młodzież była wówczas inna — nie trudno było widzieć *parwistę* z ogromnemi jak huzar wąsami, mającego sześć stóp wzrostu. Dziś, same pędraki, ledwie to od ziemi odrosło, a już się garnie do *humaniorów*.

Nikogo też to dziwić nie powinno, że między uczniami *poetyki* tj. po dzisiejszemu piątej klasy, znajdował się wówczas bohater niniejszego opowiadania, Grzegórz Hawryłczuk, syn mieszczanina, z któregoś miasteczka na Rusi hreczanej. Liczył on lat dwadzieścia trzy, a kiedy siadł na ostatnią ławkę w klasie, ta trzeszczała pod ciężarem, jak gdyby jej się przykrzyło dźwigać go na sobie. Prawdę mówiąc, i jemu przykrzyło się siedzieć na niej. przykrzyły mu się konstrukcje *accusativi cum infinitivo*, przykrzyły mu się nawet najbardziej ulubione rodzaje sportu studenckiego, polegające na homerycznych prawdziwie zapasach z żydami, z którymi gimnazjum od czasu swojego założenia było w otwartej wojnie. Zdarzało się, że musiano rekwirować wojsko dla obrony Izraela, jego szynków, sklepów, okien i bettów. Walka ekonomiczna nie jest bynajmniej wynalazkiem *Gazety Narodowej*; ta, która wychodziła wówczas, przemawiała owszem za miłością ku braciom starozakonnym, i bracia starozakonni służyli ojczyźnie w szeregach gwardji narodowej. Jedni tylko studenci buczaccy, wierni tradycjom założyciela klasztoru i szkół bazyljańskich, Mikołaja Potockiego, starosty kaniowskiego, trwali od więcej niż pół wieku konsekwentnie w nieprzyjaźni ku plemieniowi semickiemu. Niegdyś, Grzegorz odznaczał się czynami bohaterskiemi w tym kierunku, i kiedy wziął do rąk *palestrę* (kij używany do gry w piłkę) całe pułki Machabejczyków pierzchały na jego widok ku Nagórzance. I teraz jeszcze, żaden obywatel kraju wyznający wiarę Mojżesza, a ozdobiony pejsami, nie śmiał przekroczyć mostu, po którego południowej stronie rozłożył się pod górą „Fedorem" *quartier latin* buczacki, ale wyprawy przedsiębrane przez studentów na prawy brzeg Strypy nie odnosiły pożądanego skutku, bo Grzegorz jak drugi Achilles, odmawiał w nich swego udziału. Chodziły nawet wieści, że oddział gramatykalistów, przedsięwziąwszy wybicie szyb w bóżnicy, pewnego piątku wieczór, urządził haniebną „fugę", tj. pierzchnął, w skutek wycieczki szabasujących żydów, i że przy tej sposobności jeden z najwaleczniejszych uczniów, od trzech lat już zgłębiający *syntaksymę*, dostał się do niewoli, w której był trzymany przez dwie godziny i bez przerwy okładany szturchańcami. Otóż i ten bezprzykładnie zuchwały zamach nieprzyjaciół Chrystusa na skórę katolicką nie poruszył Grzegorza — dumał on tylko, śpiewał i dzielił swój czas na trzy części, z których jedne przepędzał w szkole, drugą przesypiał, a trzecią po największej części przesiadywał w karcerze, z powodu, iż na każde zapytanie nauczyciela zwykł był odpowiadać „*non sum paratus*".

Bryseis, która była powodem tej apatji naszego Achillesa, mieszkała o milę od Buczacza, nie porwana przez Agamemnona, ale prowadząca gospodarstwo w domku ojca swojego Łukiliana Mirotonowicza, proboszcza, a nie *prychodnika*, bo wynalazek borytelów i prychodników, jakkolwiek już zrobiony we Lwowie, nie rozpowszechnił się jeszcze w tej stronie. Ksiądz był wdowcem i miał ośmioro dzieci, a kongrua wynosiła sto dziesięć złr. w monecie konwencyjnej, podczas gdy liczba chat należących do parafji nie dochodziła i tej cyfry. Gdyby w każdej chacie odbywały się co roku chrzciny, wesele i pogrzeb, nie byłoby to jeszcze wystarczyło na utrzymanie tak licznej rodziny, a tu jak na złość, w tej parafji, ludzie rzadko się rodzili, rzadziej jeszcze żenili się, a nie umierali prawie nigdy. Ojciec Łukilian był tedy bardzo ubogim. Natomiast miała szesnastoletnia jego córka Irena najbielsze lica i najpiękniejsze oczy, jakie można było znaleść od Kut do Sieniawy, a od źródeł Sanu do źródeł Ikwy. Wszystko co śpiewają o czarnobrewych dziewczętach, stosowało się do niej, a w dodatku była skrzętną, żywą i wesołą gospodynią, i nie odpychała Grzegorza, gdy przysiadał się do niej. Nie dziw, że w dwudziestym trzecim roku życia, gdy o piątej godzinie popołudniu dzwonek bazyljański dawał „poetom" i „retorom" zarówno jak młodszym ich towarzyszom łaciny upragnione hasło podwieczorku, Grzegorz zamiast iść na „stancję", wyciągał swoje długie nogi i przez pola i lasy dążył ku plebanji ojca Łukiljana, zkąd wracał późno w nocy, aby nazajutrz znowu odpowiedzieć profesorowi „non sum paratus" i następny wieczór przesiedzieć w karcerze.

Ta niezmienna kolej dalekich przechadzek i ciasnej kozy stawała się w końcu nieznośną. Grzegorz usiłował nieraz przedstawić ojcu, że z jego studiów nic nie będzie, i że radby porzucić szkoły, i znaleść jaki sposób życia. Miał już nawet upatrzoną posadę pisarza prowentowego, po za którą uśmiechał mu się awans na ekonoma. Ojciec Łukilian nie miałby nic przeciw temu, by wydać córkę za oficjaliste prywatnego, wszak, miał ich aż pięć w domu, a Kirkory i inni zaczarowani książęta, żeniący się po drodze z ubogiemi dziewczętami, stali się niesłychaną rzadkością w naszych czasach. Ale stary Hawryłczuk był nieubłaganym. Wlazło mu w głowę, że jego syn musi być komisarzem cyrkularnym, a przeto, musi kończyć „prawa." To znaczyło, czekać jeszcze ośm lat na bezpłatną praktykę, potem sześć lat na *adjutum*, a potem jeszcze sześć na żonę, razem dwadzieścia.

— Dwadzieścia lat, to za długo, mówiła mu. Będę wtenczas starą i brzydką, i pan Grzegorz mnie nie zechce!

— Dwadzieścia lat! powtarzał — panna Irena nie poczeka na mnie tak długo!

— Ja poczekam, poczekam do śmierci! Ale pan Grzegorz?

I cmentarzysko pod cerkwią było świadkiem jednej z miljonów wzajemnych przysiąg, które wydarzyły się w podobnych razach, a które prawie wszystkie zaprotokołowane są w piekle, pod jedną i tą samą rubryką z różnemi przysięgami królewskiemi, słowami książęcemi i mowami kandydackiemi i prospektami towarzystw akcyjnych. Szatan w kilka dni po stworzeniu świata napisał na fascykule: *Wiarołomstwo*, i wkrótce protokół tak urósł, że zwykły personal kancelaryjny nie wystarczył Belzebubowi, musiał przyjąć dyurnistów. A ponieważ wszyscy ci, którzy praktykowali to rzemiosło na ziemi, poszli do nieba, więc w braku indywiduów kwalifikowanych dano dyurna rozmaitym geheimratom, hofratom, verwaltungsratom, i jeneralnym dyrektorom, wałęsającym się po piekle bez żadnego zajęcia i darmo korzystającym z bezpłatnego opału....

I tym razem szef biura nastrzurzył ucho i ostrzył sobie pióro, zwłaszcza gdy w cztery dni po przysiędze odbył się w sąsiedztwie praźnik, na który zjechało mnóstwo *alumnów* ze Lwowa, a wszyscy lgneli do Ireny jak muchy do miodu. Grzegorz patrzał na to w rozpaczy i widział, jak ojciec Łukiljan w zadowoleniu swojem z sukcesów córki zacierał ręce. Nie pomyślał nawet, że muchy wnet odlecą, skoro dowiedzą się, że u starego nie ma *dudków* w skrzyni. Nie pożegnał się nawet z Ireną, i jak desperat wrócił do Buczacza, gdzie nazajutrz siedział ze zwieszoną głową na trzeszczącej ławce, podczas gdy ksiądz Praczkowski skandował:

Musa mi|hi cau|sas memo|ra quo|numine|laeso....

Ale tymczasem dziwne rzeczy działy się w Buczaczu. Pan finanzwach-oberkommissär K. od rana uwijał się po mieście, konno, z dobytym pałaszem. Za murem na okopisku błyszczało sześć bagnetów — byli to „jegry od tabaki," *recte*, członkowie ck. straży skarbowej. Na przedmieściu czortkowskiem kilkudziesięciu włościan uzbrojonych stanowiło rezerwę — na moście od strony Trybuchowiec pan finanzwach obercommissär ustawił dwóch chłopów z kosami, i pokazał im, jak mają trzymać „fällt das Bayonnet!" (do ataku broń). Nadto, z mostku w mieście, wiszącego nad skalistym jarem, wyjęto trzy deski, a pod dzwonicą przed kościołem farnym stał sam pan mandatarjusz z asystencją, gotów bić na gwałt w dzwony w razie niebezpieczeństwa Wkrótce gruchnęła wiadomość, że dwa szwadrony huzarów, otrzymawszy wezwanie w imieniu króla Ferdynanda V, aby spieszyły na obronę ojczyzny, opuściły Czortków bez oficerów i pod komendą wachmistrza dążą ku Węgrom. Pan finanzwachobercommissär przedsięwziął zatrzymać ich na drodze, związać i odstawić do cyrkułu, oczekiwał ich tedy niecierpliwie, ale niedługo.

Trara! trara! zahrzmiało od strony lasu, powiały pióropusze i dołmany, i długa kolumna dzielnej jazdy w porządnym szyku spuszczała się z góry trybuchowieckiej ku miastu. Przodem jechał wachmistrz, w środku powiewała chorągiew króla Ferdynanda, a konie parskały i karabinki błyszczały w słońcu. Wówczas pan finanzwachobercommissär, wspiąwszy konia ostrogami, obrócił go na miejscu, i ze względu na zerwany mostek, górą od Podzameczka popędził ku Nagórzance, a ztamtąd ku Monasterzyskom, gdzie zajął obronne stanowisko pod łóżkiem pana Safrina, właściciela hotelu. Chłopi z mostu zniknęli pod most, a straż skarbowa nie mogąc zdążyć za walecznym swoim dowódzcą, przykucnęła za murem okopiska i pojawiła się w Buczaczu dopiero nazajutrz o zmroku wieczornym. Naczelnik huzarów przesadził na koniu zerwany mostek i grzecznie wezwał p. mandatarjusza, aby kazał powkładać na nowo wyjęte deski, i postarał się o żywność dla ludzi i koni, co też natychmiast się stało. Poczem huzary wyjechali na Fedor i uszykowali się przed gmachem bazyljańskim, w chwili gdy *pater professor* wybijał nogą na ziemi takt heksametru, a Grzegorz medytował nad impertynencją alumnów i nad dwunastoma godzinami karceru, które mu podyktowano.

— Tra, trata, trata = ra!

— Silentium! zawołał ksiądz profesor. (D. n.)

tworzenia i kompetencja senatu są uregulowane osobną ustawą.

Art. 2. Prezydenta Rzeczypospolitej wybierają absolutną większością głosów senat i Izba deputowanych, zebrane w jedno Zgromadzenie narodowe. Prezydent wybierany będzie na lat 7. Może on być ponownie wybranym.

Art. 3. Prezydent Rzeczypospolitej ma inicjatywę ustawodawczą wspólnie z członkami obu Izb; ogłasza on ustawy, skoro zawotowane zostaną przez obie Izby; czuwa on i zabezpiecza ich wykonanie. Prezydentowi przysłuża prawo ułaskawiania; amnestje jednak mogą być wydawane tylko w drodze ustawy. Prezydent rozporządza siłą zbrojną. Obsadza wszystkie urzędy cywilne i wojskowe. Przewodniczy uroczystościom narodowym; ambasadorowie i posłowie obcych mocarstw są przy nim uwierzytelnieni. Każdy akt prezydenta Rzeczypospolitej musi być kontrasygnowany przez jednego z ministrów.

Art. 4. Opróżnione zwyczajne posady radców stanu obsadza prezydent Rzeczypospolitej po wysłuchaniu rady ministrów. Mianowani w ten sposób radcy stanu mogą być tylko usunięci na mocy dekretu rady ministrów. Radcy stanu, mianowani w myśl ustawy z 2. maja 1872, mogą aż do wyjścia ich mandatu być usunięci jedynie według formalności przepisanych ustawą. W czasie, gdy Zgromadzenie narodowe nie jest zebrane, może ich usunięcie nastąpić jedynie na mocy uchwały senatu.

Art. 5. Prezydent rzeczypospolitej może w porozumieniu z senatem rozwiązać Izbę deputowanych przed legalnym upływem jej mandatu. W takim razie mają kollegja wyborcze w przeciągu trzech miesięcy zebrać się dla nowych wyborów.

Art. 6. Ministrowie są odpowiedzialni solidarnie wobec Izb za ogólną politykę rządu, indywidualnie zaś za swe osobiste czynności. Prezydent rzeczypospolitej odpowiedzialnym jest jedynie w wypadku zdrady stanu.

Art. 7. W razie wakansu z powodu zejścia, albo z jakichkolwiek innych powodów mają obie Izby zjednoczone niezwłocznie przystąpić do mianowania prezydenta Rzeczypospolitej. Zanim to nastąpi, sprawuje władzę wykonawczą rada ministrów.

Art. 8. Izbom przysłuża prawo na mocy osobnych uchwał, powziętych w łonie każdej z nich bądź to z własnego popędu, bądź na żądanie prezydenta Rzeczypospolitej, oświadczyć, że rewizję konstytucji uważają za dopuszczalną. Skoro każda z Izb z osobna poweźmie taką uchwałę, mają zebrać się w jedno Zgromadzenie narodowe, aby przystąpić do tej rewizji. Uchwały o całkowitej albo częściowej rewizji konstytucji, winne być powzięte absolutną większością członków, z których Zgromadzenie narodowe jest złożone. Jednak podczas trwania władz udzielonych marszałkowi Mac Mahonowi ustawą z 20. listopada 1873, może być ta rewizja przedsięwziętą jedynie na wniosek prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 8. Siedzibą władzy wykonawczej i obu Izb jest Wersal.

II. Ustawa o senacie.

Art. 1. Senat składa się z 300 członków: 225 wybierają departamenty i kolonje, a 75 wybiera Zgromadzenie narodowe.

Art. 2. Departamenty Seine i Nord wybierają po pięciu senatorów. Departamenty: Seine Inférieure, Pas de Calais, Gironde, Rhone, Finistére i Cotes du Nord, wybierają po czterech senatorów. Departamenty: Loire Inférieure, Seine et Loire, Ille et Vilaine, Seine et Oise, Isere, Puy de Dome, Somme, Bouches du Rhone, Aisne, Loire, Manche, Maine et Loire, Morbihan, Dordogne, Haute Garonne, Charente Inférieure, Calvados, Sarthe, Hérault, Basses, Pyrenées, Gard, Aveyron, Vendée, Orne, Oise, Vosges i Allier, wybierają po trzech senatorów. Wszystkie inne departamenta wybierają po dwóch senatorów. Okręg Belfort, trzy departamenty Algerji, cztery kolonje: Martynika, Gaudelupa, Réunion i Indje francuskie, wybierają po jednym senatorze.

Art. 3. Nie może być senatorem, kto nie jest Francuzem, nie ma skończonych lat czterdziestu i nie używa praw cywilnych i politycznych.

Art. 4. Senatorów z departamentów i z kolonij wybiera się bezwzględną większością głosów i jeżeli potrzeba przez kolegjum zebrane w głównem mieście departamentu lub kolonji, a złożone: 1) z posłów, 2) z radców generalnych, 3) z radców okręgowych, 4) z delegowanych, po jednym z każdej rady municypalnej, wybieranych z pośród wyborców gminy.

Art. 5. Senatorów mianowanych przez Zgromadzenie narodowe wybiera się bezwzględną większością głosów z ogólnej listy.

Art. 6. Senatorowie departamentów i kolonij są wybierani na lat dziewięć i odnawiają się w trzeciej części co trzy lata. Na początku pierwszej sesji departamenty podzielone będą na trzy serje, zawierające każda równą liczbę senatorów; losowanie wskazuje serje, które mają być odnowione po upływie pierwszego i drugiego perjodu trzyletniego.

Art. 7. Senatorowie wybrani przez Zgromadzenie narodowe są dożywotni. W razie śmierci, dymisji dobrowolnej lub innej przyczyny, sam senat w ciągu dwóch miesięcy wybiera następcę.

Art. 8. Senat zarówno jak Izba poselska może wnosić i układać ustawy. Wszakże ustawy finansowe muszą być najprzód przedstawione w Izbie poselskiej i przez nią uchwalone.

Art. 9. Senat może być zmieniony w trybunał do sądzenia bądź prezydenta Rzeczypospolitej, bądź ministrów, i dla rozpoznania zamachów popełnionych przeciw bezpieczeństwu państwa.

Art. 10. Wybory do senatu odbędą się na miesiąc przed terminem, który Zgromadzenie narodowe wyznaczy na swoje rozwiązanie się. Senat rozpocznie swoje czynności w dniu, w którym Zgromadzenie narodowe się rozejdzie.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Biura lewicy Zgromadzenia narodowego miały zamiar wystąpić z interpelacją co do przesilenia gabinetowego, uchwalono jednak odroczenie interpelacji. Zwolennicy Wallona wysłali deputację do marszałka Mac-Mahona i do Buffeta, która miała zalecać i nalegać na to, ażeby tekę ministerstwa spraw wewnętrznych złożyć w ręce Buffeta, tekę sprawiedliwości w ręce Dufaure'a, finansów w ręce Say'a, w ręce pana Lavergne tekę rolnictwa, a Wallonowi powierzyć tekę oświaty i wyznań.

Według *Agence Havas*, tekę ministerstwa spraw wewnętrznych przyjął już Audiffret-Pasquier pod warunkiem jednak, żeby i Buffet wszedł do gabinetu. Jest nadzieja, że Buffet zgodzi się na ten warunek.

Cały szereg podobnych wieści prawdopodobnych ale nie pozytywnych jeszcze, podają dzienniki francuskie codzień, nie przewidują jednak, kiedy już raz to prowizorjum skończy się, kiedy ministerstwo jakieś zacznie być czynne. W całej tej grupie proponowanych ministrów dwóch tylko weszłoby ze środka lewicy, a mianowicie Leon Say i Dufaure. Reszta to liberalni orleaniści, którzy postawili sobie za zadanie zwalczania na każdym kroku bonapartystów. Ponieważ nie było do tego innej drogi, jak poparcie republikanów, chwycili się więc tej drogi jako ostatniej kotwicy ratunku.

Niemcy. Dnia 9. marca rozpoczęły się w sejmie brandenburgsko-niemieckim obrady nad etatem ministerstwa wyznań. Przy rubryce ministerstwo wyznań, zabrał głos Windthorst (z Meppen) atakując wyższe wydatki i pomnożoną liczbę radców ministerjalnych. Żąda on, by przywrócono oddział katolicki w ministerstwie wyznań a przenośnie ministra wyznań katolickiego. Właściwie jednak uważa całe ministerstwo wyznań za niepotrzebne.—Falk, minister wyznania mówi, że i katolicki minister wyznań nie nawróciłby się do przekonań centrum, ale musiałby strzedz interesów państwa wbrew interesom kościoła. Dyskusja nad uniwersytetami była nader ożywioną. Baron Fürth (z centrum, stronnictwo klerykalne zachowawcze) atakował ministra z powodu nadania posady profesora dogmatyki na uniwersytecie w Bonn starokatolikowi, a to bez uprzedniego zapytania o to arcybiskupa kolońskiego, podczas gdy król Fryderyk Wilhelm IV w rozkazie gabinetowym z r. 1825 wyraźnie przyznał prawo ówczesnemu arcybiskupowi Spiegel z Desenberga, że nie wolno ustanawiać żadnego profesora teologji bez zezwolenia arcybiskupa.

Falk odpowiada na to, że przesiedlenie profesora starokatolickiego z Braunsberga do Bonu nastąpiło z rozkazu królewskiego, a rozkaz z r. 1825 był tylko aktem chwilowym, mogącym być zniesionym. Monarcha nie zawiera układu z poddanymi co do rozkazów przysługujących mu, i może w razie potrzeby odjąć co nadał dobrowolnie, a co leżało w zakresie jego prawa jako panującego. Mowca przedstawiał nie jednego kandydata arcybiskupowi, ale ten nie uznawał ich odpowiednimi na to stanowisko. A nawet kiedy minister zgadzał się na przedstawienie kandydata, który uznaje Watykan, byle tylko zaprzysiągł posłuszeństwo prawom państwowym, to i wtedy niepodebna było jeszcze przyjść do porozumienia z arcybiskupem.

Windhorst odpowiada na to, iż rząd zdawał fałszywe relacje królowi w tym wypadku. Dopiero za ery *Bismarko-Falka było możliwe złamanie słowa królewskiego.*

Virchow przemawiał za zniesieniem wszelkich fakultetów rzymsko-katolickich w ogóle, jest to bowiem absurdum, z jednej strony walczyć przeciw uroszczeniom papieża, a z drugiej wspierać zakłady naukowe, w których wygłasza się papieskie nauki, zachęcające do nieposłuszeństwa państwu.

Kronika.

(d. 11. marca.)

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Stanisławczyku Mikołaja Rosko za i tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Kniażu Michała Wyszyńskiego rzeczywistymi nauczycielami tychże szkół.

Oskar Madurowicz, podpułkownik na pensji, został przydzielony do państwowego archiwum wojennego i przeniesiony zarazem do czynnej służby.

Rozpisanie wyboru. Namiestnictwo rozpisuje wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu rzeszowskiego, na 8. kwietnia br. (W miejsce hr. Tarnowskiego.)

Kasyno mieszczańskie urządza wieczorek muzykalny w sobotę, 13. bm. Początek o godz. 8. Wstęp za biletami.

Z gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie. Zaledwie umarł tutejszy rabin śp. Józef Saul Natanson, którego chociaż był głową stronnictwa konserwatywnego, otaczała powszechna cześć całej gminy dla jego uczoności, prawości, telerancji i dobroczynności, a już na drugi dzień zwołał jeden z przywódców „nabożnych" zgromadzenie w swem pomieszkaniu, na którem postanowiono krewniaka jego, tj. pana H. O., obecnie rabina w Rzeszowie, gminie lwowskiej gwałtem narzucić. Zaraz nazajutrz rozpoczęła się agitacja na wielką skalę; liczna rodzina pana O. zbiera wszędzie podpisy, prosi i grozi, wychwala swego kandydata, zwołała także na dzień 9. bm. zgromadzenie do bóżnicy przedmiejskiej, które, nawiasem mówiąc, omal, że nie zostało zakazanem, z powodu niezgłoszenia się do kahału, ani do władzy bezpieczeństwa publicznego. Naturalnie, że zgromadzenie złożone po większej części z rodziny kandydata, po części z zagorzałych fanatyków, wszystkiemu potakiwało. Tymczasem roztropniejsza część gminy patrzy ze zgrozą na podobne zabiegi kliki rodzinnej, nie posiadającej nawet tyle taktu, aby przeczekać choć kilka dni wobec świeżych jeszcze zwłok zmarłego Natansona. A kogoż to zamierzają „per omnia fortiora" na tę godność wynieść? Człowieka, którybу niezawodnie zgodę w gminie zamącił, wyznawcę najskrajniejszej ortodoksji — i za takim człowiekiem gardłują ludzie należący niby do obozu postępowego, byle tylko przewagę rodzinną zabezpieczyć!

Zresztą mniejsza o osobiste przekonania proponowanego rabina, ależ, czy zapomnieli ci panowie, w jak smutny sposób rozruchy religijne w r. 1848 podjęte skończyły się, a jak głośno obwiniano pana H. O. o agitatorstwo i nawet o coś więcej w owych rozruchach? Z ust naczelnika religijnego powinien płynąć miód łagodnej wymowy, a nie trucizna dzikiego i nieokrzesanego fanatyzmu!

Studzienni (Brunnenmeister) zostali przez ministerstwo handlu zaliczeni do przemysłowców potrzebujących koncesji rządowej. Muszą się oni wykazać przed odpowiedniemi władzami uzdolnieniem do swego zawodu i odyć praktykę.

Rada gminna m. Podgórza przyjmując rezygnację Ferd. Saulenfelsa z posady burmistrza, uznając jego prace i zasługi dla miasta położone, nadała mu honorowe prawo obywatelstwa; a zarazem wybrała dnia 8. bm. burmistrzem m. Podgórza Flor. Nowackiego właściciela dóbr i obywatela podgórskiego.

Oryginalny list. Dla ubawienia naszych czytelników podajemy dosłownie i bez zmiany ortografii list, któryśmy w tych dniach otrzymali:

Pszeswietna redakcyo! Wyczytaliśmy my sługi kolejowy Albrechta w dzienniku polskim, ze pszeswietna redakcya obstała za naszymi panami użendnikami, i ze za krzywdy wyrzondzony tym panom dyrekcya publicznie przez dziennik ukarana była. Upraszam przeswietną redakcye nie sondzić, ze dyrekcya tylko panow urzendnikow skrzywdziła. Ona skrzywdziła i nas sług kolei Albrechta w rużne sposoby, a miendze innymi jak nastempuje, i spodziewamy się, że pszeswietna redakcya i za nami bidnymi sługami obstanie, i publicznie dyrekcye ukarze. Od czasu otwarcia kolei Albrechta aż do stycznia 1875 pobieraliśmy my sługi kolejowy w Szczercu w aptyce lekarstwa za darmo, w styczniu pogniewała się dyrekcya na aptyki w Szczercu i zakazała nam wszystkim sługom na przestrzeni 6 mil, aby nie brać lekarstwa w Szczercu, tylko albo we Lwowie albo w Mikołajowie. Pewnie dyrekcya nie była nigdy słaba, ze takie rozporządzenie wydała, z którego rozporządzenia wynikło, ze słaby lekarstwo pociongem dopiero na drugi dzień odbiera, a wczasie zawiewuw sniegowych az na trzeci dzień odbiera, a słabość na lekarstwo tak długo nie chce czekać, tylko inny stopien nabiera, dla tego słaby lekarstwa za pozno przyniesionego albo całkiem nie zazywa, albo lekarstwo słabego na tym swiecie nie zastaje, bo jak ankina słabość, to ta nie chce tak długo na lekarstwo czekać. Aby nasze zycie ratować, jesteśmy przymuszeni naszym zonom i dzieciom od gemby odjonć i lekarstwa w najbliższej aptyce w Szczercu sobie kupic, a teraz niech nam wolno zapytać naszyj dyrekcyi, co robi z naszymi pieniądzami, które co miesionc nam na lekarstwa odciąga.

Zgłenbokiem uszanowaniem zostajemy sługi kolejowy Albrechta, p o d p i s a ć n i e m o z e m y, b o b y n a s d y r e k c y a n a p e n d z i ł a.

(O ile nam znaną jest ta sprawa — wina cięży na p. aptekarzu w Szczercu, który upornie obstaje przy cenach zwykłych, podczas gdy inni pp. aptekarze dość nawet znaczny dają opust z cen lekarstw dla sług kolejowych przeznaczonych. Red.)

Bochnia, 10. marca. (Kor. *Dz. Pol.*) *Dr.* Dzisiaj odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Piotra Wysockiego, pułkownika wojsk polskich z r. 1831. Wszystkie urzęda, tak ces. król. jako też autonomiczne, wszystkie Towarzystwa i cechy były w komplecie reprezentowane, jako też księża z okolicy i liczna publiczność oddała hołd zmarłemu. Niestety! nasza młodzież szkolna, nadzieja naszej przyszłości, nie była obecna na tym obchodzie żałobnym. C. k. inspektor, ks. Wąsikiewicz, „wyraźnie" zakazał, aby młodzież z nauczycielami nie znajdowała się na podobnych demonstracjach. Zaiste, gdyby ks. inspektor był „tylko" dzielnym pedagogiem, toby niezawodnie wiedział, że w młodzieży należy zaszczepiać miłość dla ojczyzny, że młodzież należy uczyć oddawać hołd naszym przodkom, którzy dla ojczyzny nieśli życie i mienie w ofierze. A czyż to nie była odpowiednia chwila do tego? a przecież nasi najzaciętsi wrogowie nie wzięliby nam tego za złe! Znamy ks. inspektora jako starego austrjackiego biurokratę, ale nie sądziliśmy przecież, że posunie swą gorliwość do tego stopnia, zwłaszcza, że dr. Hoszard, inspektor miejscowy szkolny, któremu właściwie przysługiwało prawo decydowania, polecił dyrekcji szkolnej, aby młodzież wzięła udział w rzeczonem nabożeństwie. Nie dziw, że panuje powszechne oburzenie przeciw ks. inspektorowi.

Rozdół 9. marca. Onegdaj odbyło się tu walne zgromadzenie towarzystwa zaliczkowego. Przykładny był to widok zebranych w komplecie mieszczan około 60. Podałem już poprzednio rezultat obrotu kasowego za r. 1874. Tu dodaję, że uchwalono rozdzielić członkom dywidendę w wysokości 12 proc.; postanowiono także zaprenumerować pisma ludowe „Wieniec" i „Pszczółka." Zgromadzenie wyraziło jednogłośnie wdzięczność p. B e d l e w i c z o w i Janowi, dyrektorowi kasy, za gorliwe prowadzenie spraw towarzystwa i wybrało kontrolorem p. Józefa Wasiewicza.

Uważam za rzecz pożyteczną dla cierpiących ogłosić, że tutejszy aptekarz p. Kornberger wynalazł bardzo skuteczny środek na reumatyzm.

Wiedeń dnia 7. marca 1875. (*Kor. Dzien. Polsk.*) Usiłując zachować ile możności łączność z krajem rodzinnym, jakoteż zdać sprawę rodakom, którzy się łaskawie zajmują naszem stowarzyszeniem, przedstawiamy chociaż w krótkich zarysach życie wewnętrzne i stosunki stowa-

---

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy).

XIV.

Orden i podarunek, których możliwa utrata zmartwiła i rozgniewała panią Paraskę, tak ją zajęły, że ani na myśl jej przyszło zapytać, kto skargę napisał i jakim sposobem do rąk się Tanasa dostała. Było to dla wójta szczęście wielkie. Nie potrzebował ani kłamać, ani przysięgi łamać. Skargę w magistracie na stole położył, podpisał się na niej najpierwszy, podpisali się ławnicy i kto jeno się zgłosił z zażaleniem na ucisk, każdemu odpowiadano:

— Podpisuj... a nie, to staw znak krzyża świętego...

Krzyżów świętych mnożyło się co chwila. Nazywa się to technicznie, w języku urzędowym, „przyłożyć rękę" *(ruku priłożit')* i zastępuje podpis najzupełniej. Podpisy tego rodzaju okrywały papier w ilości ogromnej, przeczytać jednak i dowiedzieć się, co skarga wyrażała, nikomu na myśl nie przychodziło i tylko z ławników jeden kazał ją poddiaczemu skopjować, jak powiadał, na pamiątkę. Poddiaczy co kopjował, powinienby był treść jej poznać. Ale! Styl jej zawiły i język jakiś osobliwy, czyniły niepodobnem zrozumienie aktu, który mieszczaństwo i pospolici starodubowskiego pułku do cara posyłali. O zrozumienie atoli nie troszczył się nikt.

Skarga się podpisami okrywała; tymczasem zaś egzekucje zaległości odbywały się swoim porządkiem. W terminie oznaczonym przyszedł do Tanasa dziesiątek kozaków z dziesiętnikiem na czele, z oznajmieniem, że tak długo będzie w domu jego mieszkał i na koszt jego jadł i pił, póki należytości do kazny nie spłaci.

Pani Paraska chciała ich makohonem wystraszyć. Zamiar ten jednak nie powiódł się jej wcale. Przekonała się tylko, że co innego mąż, co innego zaś egzekucja. Tanas powytrząsał torebki wszystkie, przerewidował skrzynie i miejsca za obrazami, liczył układając kupki godzin ze trzy i doliczywszy się w końcu kwoty żądanej, wysypał dziesiętnikowi miedziaków czapkę pełną, dając mu przytem jeszcze i srebrnych monet garść całą. W ten sposób państwo Tanasostwo pozbyli się egzekucji, ale nie żalu za dobrem postradanem, nie pretensji do pułkownika. Tanas się powtórnie na skardze podpisał i widząc podpisów ilość ogromną, powziął myśl wysłać ją jak najrychlej, nie czekając na właścicieli ziemskich. Myśli tej udzielił ławnikom i ci znaleźli ją słuszną.

— Co tam, czekać na nich!... — mówił jeden z nich o posiadaczach majątków. Jeżeli się im spodoba, to niech sobie piszą i posyłają skargę drugą.... To nawet będzie lepiej, jeżeli car dostanie skarg nie jedną ale dwie....

Wybrano deputację z wójta i ławników dwóch i ta powiozła skargę do Głuchowa, dla wręczenia takowej kollegji. Działo się to na tydzień przed Zielonemi Świętami.

Na Zielone święta był już Tanas z powrotem i opowiadał jakiego w kollegji przyjęcia doznał.

— Oho!... słowa jego, Szurniawa pieniądze nasze z procentem zwróci.... Zaręczył mi to *predsiadatel* kollegji, skargę z rąk moich wziął i przy mnie ją kurjerem do Pierderburga pchnął.... U Moskali to dobre, że się u nich wszystko w ręku pali....

Nadeszły Zielone święta a z niemi termin na właścicieli ziemskich. Same święta przeminęły spokojnie; zdawało się nawet, że zawarta w kursorji zapowiedź na niczem się skończy; niektórzy z głębiej rzeczy biorących utrzymywali, że kursorja była nie czem innem, jak tylko finfą polityczną, puszczoną w tym celu, ażeby pospolitym nie wydawało się, iż oni jedni uciskowi podlegają. Właściciele ziemscy byli o siebie spokojni. Swiętowali i gdzie niektórzy o zbiorach, o robociźnie przemyśliwali.

Do tych ostatnich należał nasz Iwaś.

Na trzeci dzień świąt przyjechał do ojca, mówił z nim dużo o żniwach nadchodzących, do których mu rąk będzie brakowało, zabawił do wieczora i odjeżdżać już miał, kiedy, ni ztąd ni zowąd, wpadł do nich Terpiłowicz.

Przypomina sobie czytelnik z rozdziałów początkowych, że Terpiłowicz, był to essauł pułkowy, że był to człek porywczy i popędliwy, przezywany z tego powodu Horiaczi (Gorący).

Wpadnięcie Terpiłowicza i mina jego najeżona nie zdziwiły Petra bynajmniej. Powitał gościa uprzejmie i zaczął:

— Kopa lat już, panie essaule!... O starym zapominacie....

— Nie gadaliście by tego, Petro.... Ze mną, w tej chwili, dzieje się tak, jakby mi się pieczónki na patelni skwarzyły....

— Z wami się tak dzieje bodaj czy nie zawsze.... — rzekł stary żartobliwie.

— A!... — machnął essauł ręką. Odechce się wam żartowania, gdy powiem z czem przychodzę....

— Z czem?... — zapytał Petro.

Terpiłowicz z odpowiedzią do Iwasia się zwrócił. Westchnął i rzekł:

— Wybieraj się, mołojcze, z Kozarówki....

— Eh?... — odrzekł Iwaś głosem nie nader pewnym.

— Jeżeli się nie wybierzesz po woli, to wyjdziesz po niewoli...

— No... — odezwał się Petro — tak źle nie będzie...

— Będzie... — podchwycił Terpiłowicz — i to właśnie w pieczónkach mi dolega... Szurniawa pozbył się sumienia...

— Tu sumienie nic do czynienia nie ma... Potrzeba dokumentu, którуby prawo do Kozarówki przyznawał komu innemu, nie Iwasiowi...

— Właśnie, dokument taki jest...

— Gdzie?... u kogo?... na kogo?... — zapytał Petro, głosem na poły drwiącym, na poły niepewnym.

— W księgach... Kozarowka zapisana na imie ojca nieboszczyka Szurniawiny... Widziałem to na oczy własne i oczu własnym wierzyć nie chciałem, boć ja wiem przecie, że Kozarówkę posiadał dziad syna waszego, że posiadała ją następnie matka Iwasia, że posiadaliście ją wy... Ale napisano...

Tu na odlew ręką prawą o dłoń lewej uderzył i z przyciskiem powtórzył:

— Napisano... Pismo bykiem patrzy...

— To być nie może — rzekł Petro.

— Być może, bo jest... jest... i oto nie dalej jak jutro pojadą z połową sotni do Kozarówki, ażeby zająć majątek na rzecz jaśnie wielmożnej Szurniawiny...

Hordijenkowie milczeli, spoglądając jeno po sobie. Wreszcie starszy się odezwał:

— Szelmostwo jakieś...

— I ja to sobie mówię... — podchwycił Terpiłowicz. Szelmostwo... Szurniawa przędzie przędzę, z której djabeł półsetek utka... Ale napisano...

— Jest gdzieś przecie sprawiedliwość jakaś... — wtrącił Iwaś.

— Gdzie?... u hetmana... A hetman gdzie?... w Petersburgu, w łapach moskiewskich... A to sprawka czyja?... nie moskiewska może?... Nie darmo ten Aksentiewicz siedział tu rok bez mała... Szurniawa był kiedyś człowiekiem dobrym i szelmostwa nie wysnuł z siebie... Głowę bym dał — kończył essauł — że namówił go do tego nie kto inny, jeno ten Moskal płaskonosy... Przeczuwałem ja coś złego, kiedym radził, gdy go licho do nas przyniosło, ażeby mu na granicy pułku sto nahajów wyrżnąć i w świat wyprawić...

Petro podniósł dłonie obie do góry, potrzymał je przez chwilkę nieruchomie i kiwnąwszy głową, machnął lekko niemi.

W geście tym zawierała się wymuszona odpowiedź na odwołanie się Iwasia do sprawiedliwości.

Terpiłowicz podchwycił:

— Jedna tylko pozostaje rada... Wysłali pospolici skargę do cara: zróbcie i wy to samo...

Petro się uśmiechnął i odpowiedział:

— To Iwasia rzecz... Jeżeli się mu zdaje...

— Mnie się zdaje — przerwał Iwaś ojcu — że skargę podaje się jeno do władzy, którą się za prawowitą uznaje, którą się, słowem, uznaje... Do cara ja skargi nie podam za nic, chociażby mi Szurniawa nie majątek, ale i życie odbierał...

— I oddasz mu Kozarówkę?... — zapytał Terpiłowicz.

— Niech ją sobie bierze... Prawdę powiedziawszy nie zapracowałem na nią...

— To praca naddziadów twoich!... — zawołał essauł tonem oburzenia.

— Hm... naddziadowie zapracowali i nagrodę dostali... mnie jednak dostała się daremnie i dlatego utratę jej przyjmuję spokojnie... Upominałbym się, gdybym miał gdzie i u kogo... Tak jednak, jak jest, wolę krzywdę ponieść, aniżeli wystawiać się na to, ażeby sprawę pomiędzy Rusinem a Rusinem rozsądzać miał Moskal...

Essaułowi łzy w oczach stanęły. Popatrzył przez chwilę na młodzieńca i zapytał:

— I to ciebie tego w Krakowie łacinnicy nauczyli?...

Widząc jednak że Iwaś odparł mu ramion ściśnieniem, odpowiedział sam sobie:

— Taką rzeczą łacinnicy nie są tacy paskudni, za jakich nasi ich podają... No... Ja swoje zrobił... Kiedym się o zaborze Kozarówki dowiedział, w oczach mi się ćmiło i wytrzymać nie mogłem, ażeby Szurniawie nie bryznąć: Wasza jaśniewielmożność wściekła się chyba!... I wprost od niego do was przybiegłem, nie spodziewając się usłyszeć, com usłyszał... No!... Pokazuje się, że są ludzie różni na świecie i że człowiekowi długo żyć potrzeba, ażeby widzieć takich i owakich... Takich jak wy nie widziałem jeszcze...

(C. d. n.)

rzyszenia polskich akademików „Ognisko" w Wiedniu w ubiegłem półroczu.

Zbyt surowy sędzia może uznać, że i w czasie minionym stowarzyszenie daleko jeszcze zostało od idealnych celów, których spełnienie powinno stanowić uprawnienie bytu tegoż; kto jednakże zna dawniejsze dzieje Ogniska i jego trudne warunki istnienia, przyznać musi, że działalność stowarzyszenia w półroczu ubiegłem osięgła rezultat tyle zadowalający, o ile to w danych okolicznościach możliwem było.

Już gorliwszy jak dawniej udział członków, których liczba doszła 100, jest bardzo pocieszającym objawem, dowodzącym, że cele stowarzyszenia coraz w szerszych kołach młodzieży znajdują zrozumienie, — i że przeważna już część poczuwa się do obowiązku wspólnej pracy w obranym kierunku.

Szereg odczytów i wykładów świadczy, że młodzież chociaż kształcąca się w mowie obcej, nie zaniedbuje pracy naukowej w kierunku polskim; jak w ogóle podnieść trzeba objawiającą się zawsze w stowarzyszeniu wybitną dążność żywienia uczuć ojczystych i przekonań narodowych i zachowania ich w nieskalanej czystości.

Duch prawdziwie koleżeński i ogólna harmonja sprzyjały bardzo rozbudzeniu życia towarzyskiego, do czego przyczyniały się nie mało częste produkcje muzyczne i deklamacje.

Szczupłe zasoby pieniężne nie pozwalały wprawdzie znaczniejszego wspierania potrzebujących kolegów, założona jednak w roku ubiegłym kasa pożyczkowa, której fundusze znacznie się powiększyły, w chwilach potrzeby bardzo pożądaną przynosiła pomoc.

Z zadowoleniem także wspomnieć wypada, o zawiązaniu ściślejszych stosunków ze stowarzyszeniem rzemieślników polskich w Wiedniu „Siła", w którem dość znaczna liczba członków wpisawszy się na członków, postanowiła przyczyniać się do pracy dla dobra stowarzyszenia i intelektualnego rozwoju jej członków.

Do pomnożenia szczupłych funduszów „Ogniska" przyczynili się szanowni rodacy, którzy łaskawie oceniając pożyteczność celów stowarzyszenia złożyli jako członkowie wspierający: wp. Ig. Łukasiewicz 50 zł., wp. Albin Miączyński 25 zł., j. eks. najprz. ks. arcybiskup Wierzchlejski, j. eks. p. minister dr. Ziemiałkowski, najprz. ks. biskup Hirszler, przełożona rada powiatowa w Pilźnie, wp. dr. Polański, Terlecki, Podlewski i Wasilewski po 10 zł., wp. Twardowski, Szeliski, ks. Pocikowski, hr. Mołodecki, br. Błażowski, hr. Baworowski Józef, dr. Trembecki, Straszewski i dr. Jaroszyński po 5 zł. wa.

Wszystkim łaskawym dawcom serdeczne składamy podziękowanie.

Szczupła biblioteka powiększyła się w ubiegłem półroczu o 185 tomów darami, które ofiarowali Ognisku członkowie zwyczajni, jakoteż pp. właściciele księgarń wp. Józef Czech w Krakowie, Sejfarth i Czajkowski we Lwowie i wysoka akademja umiejętności w Krakowie.

Czasopism, które szanowne redakcje bezpłatnie lub za zniżeniem przysyłać raczyły, posiadało Ognisko, politycznych 12, naukowych i literackich 11, humorystycznych 3, niemieckich tylko 3, reszta polskie.

Łaskawym dawcom i szanownym redakcjom szczere dzięki.

Stan kasy. Dochód: Z roku ubiegłego zostało 182·3. Od członków zwyczajnych 344·3. Od członków wspierających 211. Razem 737·6. Rozchód: Lokal, dzienniki i wydatki bieżące 436.60. Pozostaje zatem 300·46. Z tego znajduje się: *a)* w funduszu obrotowym 42·42; *b)* w funduszu rezerwowym 56·50; *c)* w kasie pożyczkowej 201·54.

Wiedeń dnia 7. marca 1875.

Za wydział:

J. Sochacki, przewodniczący. *Edward Krzyżanowski*, sekretarz.

Książę Teodor Bawarski, brat cesarzowej austrjackiej, uzyskał dyplom doktora medycyny i po dłuższej praktyce w klinikach monachijskich poświęcił się zawodowi okulistycznemu. Przed kilku dniami wykonał pierwszą bardzo trudną operację z powodzeniem.

Statystyka dworu austrjackiego. Z dworskiego kalendarza wiedeńskiego na rok bież. dowiadujemy się, jaka jest liczba rozdanych orderów austrjackich w kraju i za granicą. I tak: złote runo w Austrji 57, za granicą 15; Marji-Teresy w Austrji 53, za granicą 15; św. Szczepana w Austrji 123, za granicą 129; Leopolda w Austrji 730, za granicą 992; żelaznej korony w Austrji 2.283, za granicą 2,594; Franciszka-Józefa w Austrji 3,341, za granicą 2,015; order krzyża gwiaździstego 964 kobiet. Rzeczywistych tajnych radców jest 383, podkomorzych 1.254, podczaszych 62. Dwór cesarzowej liczy 227 dam pałacowych.

Pomoc dla arystokratów. Wiedeński korespondent berlińskiej *National Ztg* donosi o zawiązaniu się towarzystwa mającego na celu dawanie pomocy podupadłym w skutek krachu arystokratycznym rodzinom. Na czele tego towarzystwa stoi dwóch hrabiów znanych z filantropji rodowej.

Wyrok Salomona. Przed pewnym sędzią pokoju w Paryżu stanęła para małżonków, ażeby po 10 letniem pożyciu prosić o rozwód. „Macie dzieci?" zapytał sędzia. „O tak, mój panie!" — „Ile?" — „Troje, dwóch chłopców i dziewczynę, i to właśnie jest powodem, dla czego przyszliśmy do pana. Moja żona chce zatrzymać przy sobie dwoje dzieci, a ja także." — „Chcecie się spuścić oboje — rzekł sędzia — na moje rozstrzygnięcie tej sprawy?" — „Oui Monsieur!" zawołali oboje. „A więc dobrze, czekajcie jeszcze, aż się wam urodzi czwarte dziecko, wtedy oboje będziecie mieć po dwoje, a ja już je między was rozdzielę." Małżonkowie przystali na to, a sędzia przez długi czas nic o nich nie słyszał. Nareszcie po dwóch latach spotyka męża. „Eh bien, Monsieur, cóż się stało?" — „Ach, panie sędzio, o rozwodzie jeszcze nie może być mowy." — „Jeszcze nie?" — „Nie — bo teraz mamy znowu 5 dzieci." — „W takim razie trzeba jeszcze czekać" pomyślał sędzia.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1 w południe w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 11 marca.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (11. bm.) „Ernani" opera w 4 aktach Verdiego.

* Wczoraj odegrano w teatrze tragedję Szekspira „Hamlet". Tym razem role rozdzielone były odpowiednio, to też i gra artystów zadowoliła publiczność. Pana Ładnowskiego wywoływano po kilkakroć, panna Deryng po długim odpoczynku, oddała rolę Ofelji z wdziękiem i zrozumieniem. Nie mało przyczyniła się do powodzenia całości staranność wszystkich artystów, zwłaszcza że często byliśmy świadkami zaniedbania wielu, ilekroć powierzano im mniej znaczące role. Musimy także przyznać dyrekcji, iż nie szczędzi starań, ażeby i zewnętrzną stronę, jak kostiumy, sceniczne przybory ulepszać. Widoczne to a niezbędne, bo w spłowiałych ramach przedstawiony i najpiękniejszy obraz, traci wiele.

Banki budowlane wiedeńskie.

Banki budowlane wiedeńskie są na schyłku żywota swego. Położenie ich można streścić krótko w następujący sposób. Kasy zupełnie próżne. Zupełna niemożność dalszego prowadzenia interesów dla braku wszelkiego kredytu. Realności pokupowane niegdyś za przesadne ceny i stosownie do nich obdłużone nie przedstawiają prawie żadnej wartości. Grożącą upadłość, powstrzymują tylko z dwóch przyczyn: 1) żeby przez nagłą sprzedaż realności na drodze przymusowej nie sprowadzić przesilenia realnościowego, to jest zachwianie cen wszystkich realności wiedeńskich i nie narazić na straty kredytorów realnych, między którymi są i różne zakłady kredytu realnego.

2) Żeby reszta finansowych instytucyj wiedeńskich zyskała czas na przygotowanie się do osłonięcia w bilansie strat z zupełnego upadku kursu akcyj banków budowlanych, któremi wszystkie banki wiedeńskie są przepełnione. Był to bowiem kiedyś ulubiony papier spekulacyjny, który banki częścią kupowały na spekulację, częścią brały w krótko-terminowy lombard (in Kost) a następnie w czasie przesilenia na swój rachunek zatrzymać musiały.

Odbywa się więc cicha likwidacja, która sprawia tyle dobrego, że się nie odbywa nagle i pod warunkami nie narażającemi na szwank wszystkich interesów miejscowych. Rozpoczęło ją kilka banków budowlanych, których dla drażliwości sprawy nie wymieniamy, postanowieniem sprzedawania realności nie już za gotówkę, ale za przejęcie długów realnych i za dopłatę reszty, gdzie takowa wypadnie, akcjami sprzedających instytucyj. Nie pozostaje też nic innego akcjonarjuszom, jak osobiście, lub też wiążąc się w spółki między sobą chwycić się wystawionych na sprzedaż realności pod pomienionemi warunkami i próbować czy się z czasem na wzroście cen realnościowych odbić nie zdołają. — Ponabywają je oczywiście przeważnie banki wiedeńskie, posiadające akcje banków budowlanych i zyskają pozornie tyle, że zamiast akcyj budowlanych, mających dziś już nader małą wartość, będą mogły w bilansie swoją wstawiać wartość nabytych realności, śrubując ją oczywiście w górę, ile tylko będzie można.

Przez stopniowe rozwiązanie banków budowlanych, giełda pozbędzie się zbytniej liczby swych efektów, a banki nabywające realności będą znów przedstawiać zrobiony interes w świetle jak najbardziej różowem i rozpocznie się nowy „szwindel" sztucznego podwyższania kursu ich akcyj, jako nowy zamach na kieszenie symplicjuszów prowincjonalnych.

Przewidziany upadek banków budowlanych, któremu opisany powyżej obrót nadać zamierzają, byłby z uwagi na wysokość zaangażowanych w nich kapitałów i na ogromną liczbę ich akcyj, wypełniającą portfele wszystkich innych instytucyj wiedeńskich, wstrząsnął silnie każdą inną giełdą; giełda wiedeńska zaś nabrała dobrego humoru i powitała tę sprawę wyraźną zwyżką, nawet akcyj budowlanych, jedynie dla tego, że się jej przez to otwiera pole do nowych matactw.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasa oszczędności w Stanisławowie. Stan wkładek z końcem roku 1874 wynosił na 1585 książeczkach 557.503 złr. 79 ct., w styczniu 1875 włożyło 67 stron 19.269 złr. 88 ct., a włożyło 39 stron 16.764 złr. 29 ct., przybyło zatem 2.505 złr. 59 ct. Stan wkładek z dniem 31. stycznia 1875 u 1613 stron wynosił 560.009 złr. 38 ct., w lutym 1875 włożyło 66 stron 37.015 złr. 63 ct., a wyjęło 28 stron 10.220 złr. 51 ct., przybyło zatem 26.795 złr. 12 ct. Stan wkładek z dniem 28. lutego 1875 u 1651 stron wynosi 586.804 złr. 50 ct. „Z dyrekcji kasy oszczędności."

Wiedeń 9. marca. marca. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu miał czystego zysku w r. 1874 przeszło 5 miljonów zł. Konto procentów 2 miljony, konto prowizji 650.000, zysk z konsorcjum 1,400.000. Rząd czyni zawisłą pomoc udzielić się mającą kolei Albrechta od tego, aby instytut finansowy Oesterr. allg. Bank (podobnie jak to zrobił Zakład kredytowy z koleją Przemysko-Łupkowską) zysk swój zwrócił. Wiener Bauverein uprasza rząd, o pozwolenie emittowania akcyj na 75 zł.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 36 złr. — ct., spirytus rafinowany z anyżem 37 złr. 60 ct. za 100 litrów i 100 Tralleśów.

Rada państwa.

Wtorkowe (125e) posiedzenie Izby poselskiej zajmowało się dalszem uchwaleniem ustawy o podatku domowym. Naprzód załatwiono poprawki do §. 2., przekazane komisji przed kilku dniami, a dotyczące przedmiotów mających być uwolnionymi od opłaty podatku. Komisja a następnie Izba przyjęła pod tym względem dokładniejszą stylizację co do budynków, używanych na zakłady dobroczynne [tudzież poprawkę Euzebjusza Czerkawskiego, dotyczącą „akademji nauk i szkół". Dalej uchwalono poprawkę następującą: Wolne od podatku są „budynki i części budynków używane do prowadzenia gospodarstwa rolnego z wyjątkiem zawartych w nich części mieszkalnych, do których jednak nie należą czasowe przytuliska dla robotników przy ekonomji zatrudnionych", podobnież wolne od opłaty będą budynki używane „przy gospodarstwie lasowem".

Co do warsztatów rękodzielniczych zaś, to sprawozdawca dr. Beer, imieniem komisji oświadczył, że podwójne opodatkowanie nie nastąpi, gdyż przy przedsiębiorstwach przemysłowych, znajdujących się w miejscowościach podlegających podatkowi czynszowemu, k w o t a p o d a t k u d o m o w e g o b ę d z i e n a p r z y s z ł o ś ć o d c i ą g a n ą o d k w o t y p o d a t k u z a r o b k o w e g o.

Dłuższa rozprawa wszczęła się przy §§ 6—9 mówiących o organach do szacowania. Sprawozdawcy mniejszości: Wężyk i Krzeczunowicz, domagali się aby nie naczelnicy gmin lecz wydziały powiatowe (w tych krajach, gdzie one istnieją) wybierały delegatów do komisji powiatowych. Wniosek ten popierał Mieroszowski, przeciwko niemu występywali Pawlików i Kowalski. Przyjęto wnioski komisji z jedyną poprawką br. Gudenusa, że „j e d e n członek komisji ma być wybrany przez grono 20 najwyżej opodatkowanych właścicieli domów w powiecie, reszta zaś przez wójtów gmin." Jak wiadomo doprowadzono rozprawę do § 17 włącznie.

W końcu posiedzenia p. S e i d l interpelował rząd o nadzwyczaj wysokie taryfy przewozowe na kolei południowej i u Towarzystwa żeglugi parowej Lloyda, które utrudniają wywóz towarów szklannych na wschód.

Jutro w piątek Izba panów zbiera się na posiedzenie.

Komisja zajmująca się ustawą o żandarmerji złożyła sprawozdanie, do którego dołączyła dwie rezolucje następującej osnowy: 1. Wzywa się rząd, aby uzyskał w wspólnem ministerstwie wojny, iżby żołnierze wojska stałego, odbywający czynną służbę w żandarmerji, uwolnieni byli od corocznych ćwiczeń; 2. wzywa się rząd, aby wziął pod rozwagę kwestję, w jaki sposób dałoby się skutecznie ułatwić wachmistrzom żandarmerji służące im prawo nadzoru nad służbą bezpieczeństwa do ich posterunku należącą, bez zanadto wielkiego fizycznego natężenia.

Komisja Izby deputowanych wybrana do przedłożenia rządowego o zmianie niektórych przepisów ustawy o opłacie stempla i innych należytości, zaleca Izbie przyjęcie tej ustawy z małemi zmianami. Wydział zajmujący się ustawą o środkach przeciw szerzeniu się *Phylloxera vastatrix*, również poczynił w niej pewne zmiany, a zalecając ją Izbie do przyjęcia, wnosi zarazem rezolucję, aby rząd ustanowił komisję centralną w Wiedniu, którąby się składała z ludzi fachowych, praktycznych i innych osób odpowiednich, a to w tym celu, aby jej się radzono przy zastosowaniu środków ku wytępieniu tego owadu. — Komisja budżetowa odbyła d. 9. b. m. posiedzenie, aby powziąć uchwały co do kredytów dodatkowych przez rząd zażądanych. Między niemi znajduje się 150.000 złr. na wystawę powszechną w Filadelfji, które uchwalono odmówić.

Ostatnie wiadomości.

W Gałaczu umarł tymi dniami w szpitalu Aleksander Leszczyński, b. oficer huzarów austrjackich, a w roku 1831 oficer wojsk polskich; później służył w Grecji i we Włoszech, r. 1848 zaś był w Wiedniu komendantem gwardji narodowej I okręgu. Chociaż wiekiem przygnieciony, liczył bowiem 70 lat, zarabiał na utrzymanie służbą przy kolei, dopóki sił starczyło. Udając się do szpitalu, napisał list do jednego z przyjaciół: „Idę dziś do szpitalu św. Spirydjona, aby tam umrzeć".

Z Węgier donoszą, że także na prowincji łączą się z sobą kluby polityczne.

Polityczne stowarzyszenie „Kleingewerbebund" w Wiedniu, złożone z samych drobnych przemysłowców, na walnem bardzo licznem zgromadzeniu swojem w sobotę wyraziwszy oburzenie na te dzienniki, które z powodu uniewinnienia Ofenheima śpiewały hosanna, uchwaliło wszystkiemi głosami przeciwko jednemu adres uznania dla dra Banhansa.

Reprezentacje miast szląskich Bogumin, Frydek, Hotzenplotz, Zuckmantel, Wickstadl, Bielsk, Weidenau, Jabłonków i Wisła przesłały także adresy dla dra Banhansa.

W Paryżu umarł dnia 6. bm. astronom i matematyk Mathieu w wieku 80 lat.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Rzeszów 10. marca. Tutejsza Rada miejska uchwaliła adres uznania dla p. ministra Banhansa.

Budapeszt 10. marca. Izba poselska uchwaliła dziś fundusz dyspozycyjny, przyczem minister spraw wewnętrznych Tisza wśród oklasków odparł kilka silnych zarzutów skrajnej lewicy.

Bern 10. marca. Szwajcarja otrzymała od rządu niemieckiego wyjątkowe pozwolenie sprowadzania koni wojskowych z Niemiec.

Berlin 10. marca. W Izbie posłów przy rozprawie nad wnioskiem Petri'ego co do udziału starokatolików w majątku kościelnym oświadczył minister wyznań, że rząd przychyli się do tego wniosku. Wniosek odesłano do komisji.

Wiedeń, d. 11 marca, 10 godz. 50 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	53·50	Akcje kolei Karola-Lud.	232·—
" Kredytowe	235 25	" " Południowej	137 25
" Anglo-Austr.-B.	142·25	Baubank	19·50
" Unionsbanku	111·25	Vereinsbank	—·—

Usposobienie: cichsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 10. marca, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	52 —	Ungar. Ostbahn	85·—
" Węg. Kred.	217 75	Galic. Indemnisacja	86 40
" Angl. Austr. B.	141·—	1864 Losy	138 25
" Związkowego B.	103 —	Franco-Hung.-Bank	60 —
" Kolei Kar.-Ludw.	229 50	Verkehrsbank-Actien	90·—
" " Północnej	197·—	Tureckie Losy	36 50
" " Południow.	134 50	Baubank-Actien	[illegible]
" " Alföldzkiej	131·—	Staatsbahn "	304·—
" " Elżbiety	187 50	Bankveins "	111 50
" " Lw.-Czern.	146·—	Wiener Bauverein	92·20
" " Węg. Półn.	121·—	Węgierskie Losy	83·50
" Vereinsbank	26·—	Rosyjskie Banknoty	1·61
Wiener Bau-Gesellschaft	38 —		

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·65	Berlin, Kolej państwowa	567·—
" Akcje kredytowe	427·—	" Kolei rumuńsk.	35·50
" Lombardy	244 —	" Austr. noty bank.	183·20
" Galicyjskie	105·—	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 65·— Lombardy 303·—.

Lwów, 10. marca.

Jed. dług państ. w bankn.	71·70	Londyn	111·[illegible]
" " " srebrze	75·90	Srebro	104·90
Losy pożyczki z r. 1860	112 60	Napoleondor	8·88
Akcje Banku wiedeńsk.	962 —	Dukat ces. men.	5·18
Akcje Banku kredytow.	233 —	100 Reichsmark	—·—

Przyjechali do Lwowa dnia 10. i 11. marca.

Hotel Zorza. Br. hr. Stecki z Dawidkowic, dr. A. Schmidt z Wiednia, K. Szeliski z Chodaczkowa, B. Siemiginowski z Siekierzyńca, W. Siemiginowski z Torska, O. hr. Borkowska z Ponikwy, D. Rubel z Brodów.

Hotel Langa. M. Dura z Tarnopola, E. Wawra z Baszorowic, J. Sokołowski z Iwania, J. Arciszewski z Rudenki.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na *główny* dworzec: z K r a k o w a o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z C z e r n i o w i e c: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z P o d w o ł o c z y s k i B r o d ó w: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu o 10. g. 56 m. w nocy.

Z P o d z a m c z a odchodzą do P o d w o ł o c z y s k i do B r o d ó w: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą: do K r a k o w a 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do C z e r n i o w i e c: 6. g. 10 7. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy — do P o d w o ł o c z y s k i B r o d ó w: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 10. marca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	229 50	227 50
" Lwow.-Czern. po 200 zł.	146 —	144 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	238 50	236 50
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 20	85 70
" " " 4% "	77 —	76 40
" " " 5% "	86 20	85 70
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 75	89 75
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 60	85 90
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	17 —	16 —
" " Stanisławowa	16 25	14 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 15
" cesarski	5 24	5 18
20-frankówka	8 91	8 84
Pół imperiał moskiewski	9 12	9 05
Rubel moskiewski srebrny	1 70	1 [illegible]
" " papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	105 —
Wiedeń, 9. marca.		
5% jedn. dług państ. bank.	71 85	71 75
" " " srebr.	76 10	76 —
" Oblig. indemn. Niż. Austrji	99 —	98 —
" " " czeskie	— —	98 —
" " " węgierskie	79 25	78 75
" " " galicyjskie	86 30	86 —
" " " bukowińskie	84 25	83 50
" " " siedmiogr.	77 40	76 80
" Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	99 80	99 40
Listy zastawne.		
6% Banku narod. listy	95 —	94 80
6% galicyjskie	— —	76 50
5% "	86 20	05 80
6% galic. zakł. kred. włośc.	90 50	99 —
5% węgierskie listy	87 —	86 75
5% Zakładu kredyt. austr.	96 50	96 35
5% Domeny państw. 120 zł.	127 25	127 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	276 —	273 —
" " " 1854	105 10	104 65
" " " 1860	118 90	112 60
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	115 75	115 25
Losy pożyczki z roku 1864	139 —	138 75
" prem. pożyczki węg.	83 50	83 25
" Comorente	22 —	21 —
" Kredytowe	169 50	169 25
" Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
" księcia Salm	35 50	34 50
" " Palfy	27 50	27 25
" " Klary	28 —	27 50
" hr. St-Genois	27 75	27 50
" miasta Budy	27 50	27 25
" księcia Windischgrätz	22 —	21 —
" hr. Waldstein	23 75	23 25
" hr. Keglevich	14 25	13 75
" Rudolfa	14 25	13 75
" tureckie 400 franków	56 75	56 50
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	963 —	961 —
Zakładu kredytowego	231 50	230 25
Żeglugi parowej na Dunaju	434 —	433 —
Kolei północnej Ferdynanda	1980	1970
" rządowej fr. a.	314 —	312 —
" zachodniej c. Elżbiety	187	186 50
" Południowej	137 50	137 25
" Galicyjskiej	229 —	228 50
" Czerniowieckiej	145 50	145 —
" Albrechta	76 —	75 —
" węg. półn.-wschodniej	120 50	119 50
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	146 —	145 50
" Alföldsko-Fiumańskiej	131 50	130 50
" Koszycko-Bogumił.	134 75	133 75
" Siedmiogrodzkiej	130 —	129 50
" Ołsańskiej	193 —	192 —
" wschodnio-węgierskiej	55 50	55 —
" austrack. półn.-zach.	157 25	156 75
" Franciszka-Józefa	165 75	165 25
Banku anglo-austrjackiego	137 75	135 50
" anglo-węgierskiego	18 58	18 —
" austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	216 —	213 50
Banku franko-austrjackiego	52 50	52 —
" franco-węgierskiego	60 25	59 75
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	65 —	64 50
" austrjac. związkowego	25 50	25 —
" dla obrotu ogólnego	93 50	92 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	31 —	30 —
" Koszycko-Bogumińskiej	82 50	81 30
" cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	93 25
Emisja z roku 1862	93 —	92 50
" państwowa St. 500 fr.	143 50	142 50
Emisja z roku 1867	139 —	138 10
" południowa St. 500 fr.	112 60	112 —
Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
" półn. o. Ferd. 100 złr. m. k.	95 50	95 —
" " 100 złr. w. a.	92 50	92 25
" " w srebrz. 5%	106 50	105 50
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 —	95 50
" gal. Kar.-Lud. 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100.	103 —	102 50
Emisja II-ga	102 —	101 50
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	79 10	78 80
Emisja z roku 1867	— —	85 50
Siedmiogr. 200 złr. w. a.	78 —	77 —
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	92 70	92 55
" północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	77 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 25	5 94
" " obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 89	8 88
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 10	104 99
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.